Nr. 130. Kraków, dnia 11 Czerwca — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	38 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 10 czerwca.

„Izba gmin odrzuciła wniosek budżetu dochodów.“

Temi słowy zapowiedział wczorajszy telegram fakt wielkiej doniosłości politycznej — upadek ministerstwa Gladstone'a. Odrzucenie budżetu dochodów, tj. odmówienie rządowi środków pokrycia wydatków państwa, jest wyrażeniem nieufności do rządu, a rząd, który stracił zaufanie Izby, w Anglii istnieć nie może.

I nie jest tam — jak gdzieindziej — uchwała taka uważana jako akt, skierowany przeciw państwu — nie zarzuca się tam opozycyi, iż odrzucając budżet dochodów, odmawia państwu środków do życia, do utrzymania w ruchu maszyny administracyjnej, do obrony na wypadek zewnętrznego zatargu. Uchwała taka nikogo tam nie zadziwi, nie oburzy, nie wywoła krzyków o zdradę własnego kraju. Jest czemś prostem i ogółowi zrozumiałem — jest odmówieniem ministerstwu, które właśnie rządzi, środków do dalszego sprawowania rządów. Ministerstwo uchwałę taką uważa jako wotum nieufności, podaje się do dymisyi, korona dymisyę przyjmuje i mianuje inny gabinet, któremu — jeżeli posiada zaufanie Izby — budżet bez najmniejszej trudności będzie uchwalony. Państwu nie stało się nic złego, zmieniają się tylko osobistości, stojące u steru. I dlatego parlamentaryzm angielski nie jest czczą komedyą jak tam, gdzie lojalnym obywatelom ze strachu włosy na głowie stają na myśl odmówienia budżetu.

Czasem jednak dzieje się i w Anglii inaczej. Albo korona nie przyjmuje dymisyi gabinetu i następuje rozwiązanie Izby, albo gabinet nie podaje nię nawet do dymisyi, lecz wprost do rozwiązania parlamentu przystępuje. Wtedy odwołuje się rząd do narodu, a jeżeli z nowych wyborów wyjdzie większość, rządowi przychylna, ministerstwo utrzymuje się u steru.

W wypadku danym wątpimy bardzo, aby tak się stać mogło. Niepodobna przypuścić, aby przy nowych wyborach utrzymała się Izba, któraby nadal Gladstone'a zatrzymała na czele rządu. Powodem upadku jego, jest zupełnie chybiona polityka zagraniczna, dla której naród angielski ma wiele zrozumienia, a widząc w niej pierwszorzędny swój interes, nie łatwo zapomina wielkich, popełnionych w niej błędów. Te błędy spowodowały upadek Gladstone'a. Haniebny odwrót z Egiptu po zaawanturowaniu się bezcelowom i po olbrzymich ofiarach, jakich awantura ta wymagała; drażniące dumę angielską ukorzenie się przed Bismarkiem w sprawach tyle dla Anglii żywotnych, jak polityka kolonialna; wreszcie sprawa afgańska, z której Anglia wychodzi znowu upokorzona przez Rosyę: to wszystko sprawiło, iż gwiazda Gladstone'a, pomimo jego niezmiernych zasług w polityce wewnętrznej, w oczach narodu angielskiego zbladła i zgasła zupełnie. Stronnictwo whigów czuć to musi, że z Gladstonem na czele nie może narażać się na wybory — i dlatego bardziej prawdopodobną jest nam zmiana ministerstwa, aniżeli rozwiązanie parlamentu i nowe wybory, których whigowie zapewne ryzykować nie zechcą.

Zmiana ministerstwa — ale w jakim duchu? Czy powtórzy się znowu zwykła w takich razach sytuacya, iż spadek po whigach obejmują torysi? Nam się to nie wydaje prawdopodobnem. Nie upadł rząd whigów jako system — upadł minister, który źle sprawował rządy. Stronnictwo ma w parlamencie większość, ma ze względu na dokonane wewnętrzne reformy silne w narodzie oparcie, ma przed sobą ważne zadanie dalszego tych reform rozwinięcia — to też łatwo stać się może, iż poświęci ono ludzi, aby ratować system, i że nowy rząd będzie znowu gabinetem whigów, ale już nie z Gladstonem na czele. Wszak nie tak dawno temu, jak głoszono nie bez zamiaru, że w razie upadku Gladstone'a torysi nie obejmą rządu, nie chcąc brać na siebie konsekwencyj chybionej zagranicznej polityki, której zgubne skutki nie tak łatwo usunąć się dadzą. Nie zaszło zaś w tym czasie nic takiego, coby zmienić mogło te zapatrywania.

Wybory do Rady państwa.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. krakow. otrzymawszy wiadomości, że wybór byłych posłów pp. Atanazego Benoego, Edwarda Dzwonkowskiego i Stanisława Kluckiego jest zupełnie zapewniony w okręgach wyborczych większej posiadłości, z których dotychczas posłowali, ogłasza, że pożądanym byłby wybór w innych okręgach większej posiadłości posłami do Rady państwa pp. Stanisława Madeyskiego, Michała Bobrzyńskiego i Faustyna Żuka-Skarszewskiego i kandydatów tych szanownym wyborcom poleca.

W Krakowie 9 czerwca 1885.

W imieniu Komitetu centralnego przedw. przewodniczący: *Leon Chrzanowski.*

Czas uderza wczoraj na „pokątne kandydatury“ w wyborach z miasta Krakowa, jako na dowód demoralizacyi, politycznego bankructwa itp. — a to wszystko z powodu, że kilkuset wyborców nie godząc się na kandydata postawionego przez komitet miejski, głosowało na Romanowicza, Warschauera i Weigla. Ktokolwiek był świadkiem poważnego i spokojnego przebiegu wyborów, przyzna, że te głosy nie były wynikiem żadnej agitacyi sztucznej, ale zupełnie dobrowolnym samodzielnym objawem czwartej części głosujących. Możemy tylko *Czas* zapewnić, że gdyby stronnictwo nasze było chciało rzeczywiście agitować, gdyby było zamiarem jego w obecnym stanie rzeczy stawiać kandydatury i czynnie wystąpić — nie czterysta kilkadziesiąt głosów byłoby uzyskało. Najlepszym tego dowodem wielkie zaniepokojenie, jakie w dniu wyboru w południe zapanowało w sferach urzędowych, gdy się dowiedziano o głosach opozycyjnych i agitacya, jaką sfery te od południa rozwinęły.

Lwów, 9 czerwca.

(=) Do urny wyborczej pospieszyło wczoraj 2724 wyborców, absolutna większość 1363. Dr. Franciszek Smolka otrzymał 2507 głosów, dr. Karol Lewakowski 1966 głosów, dr. Ludwik Kubala 728 głosów, Romanowicz — za którym żadnej agitacyi nie było — 127 głosów. Wybrani zatem: dr. Franciszek Smolka i dr. Karol Lewakowski.

Głosowanie stolicy jest wspaniałą manifestacyą przeciw polityce naszych ultra-rządowców — objawiła się ona wyborem dr. Karola Lewakowskiego, przeciw któremu wystąpiły sfery ministeryalne ze zwykłym swym aparatem. Wyborcy lwowscy doskonale zrozumieli doniosłość tego wyboru, a stronnictwo, popierające dr. Lewakowskiego, złożyło dowód wielkiej karności. Natomiast drobna klika tutejszych warchołów konserwatywnych, nawołująca wiecznie do karności, gdy idzie o jej interes partyjny, — pokątnemi zabiegami starała się podkopać zaufanie do komitetu, a napadami w swoim organie jawnie szkalowała kandydata.

Odgadnąć motywa, które skłoniły *Gazetę Narodową* i *Dziennik Polski* do wystąpienia w ostatniej chwili przeciw własnemu kandydatowi, jest trudną do rozwiązania łamigłówką — w obecnej chwili zresztą jest to rzeczą obojętną. Klęska jednak, jaką poniosły przy wyborze — będzie dla nich zapewne dotkliwą nauczką — jest to bowiem wielce charakterystyczne, że trzy wielkie polityczne pisma, przy pomocy wszystkich sfer „decydujących“ — zdobyły dla swego z takim szumem postawionego kandydata na 2724 głosujących tylko 728.

Za dr. Lewakowskim, przeciw któremu wystąpiły *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski*, *Przegląd* i „poczciwy“ *Szczutek* stanął jedynie *Kuryer Lwowski*. Komitet nie rozwinął żadnej agitacyi, nawet bowiem nie zwoływał, jak dawniej bywało zgromadzeń po dzielnicach miasta ani do ratusza, aby polecić swoich kandydatów. Wprawdzie referent komitetu motywował, dlaczego komitet tego nie czyni, mianowicie, że nie ma żadnych innych kandydatów — wypadki jednak dalsze powinny być dla niego wskazówką, że każdy komitet powinien spełniać swoje obowiązki do ostatniej chwili.

W każdym razie należy się wdzięczność sferom, które wystąpiły przeciw kandydaturze dr. Lewakowskiego, ponieważ tym sposobem umożliwiły jawne zamanifestowanie kierunku politycznego we Lwowie — gdyby bowiem wybory odbyły się w myśl propozycyi komitetu, bez jawnej opozycyi, udział wyborców byłby o wiele słabszy, a doniosłość zwycięstwa o wiele mniejszą.

Zacny zaś profesor dr. Ludwik Kubala najniewinniej padł ofiarą swoich fałszywych przyjaciół, gdyż sfery, które go popierały, aby obalić wybór dr. Lewakowskiego — z pewnością obróciłyby się przeciw niemu, w swoich bowiem zapatrywaniach politycznych szanowny autor szkiców historycznych niema z niemi nic wspólnego.

Wczoraj odbyła Izba handlowa poufne posiedzenie w sprawie wyboru posła. Jak już telegrafowałem, Komisya wyborcza przedstawiła 5 kandydatów: pp. Karola Gromana, dr. Henryka Gottlieba, Edmunda Mochnackiego, Jakóba Piepesa i Tadeusza Romanowicza.

Wynik wyboru w miastach Kołomyja-Buczacz-Śniatyn jest następujący:

	dr. Byk	Bloch
Kołomyja	595	1048
Buczacz	503	306
Śniatyn	557	318
razem	1655	1672

Miał zatem Bloch 17 głosów więcej niż dr. Byk, że zaś głosujących było w Śniatynie 875, w Buczaczu 810, w Kołomyi 1643 — razem 3328 — przeto absolutna większość wynosi 1665 — a Bloch zwyciężył tylko 7 głosami po nad absolutną większość.

Możemy też obecnie zrobić przegląd wyborów miejskich. Wybranych jest 10 dawnych posłów w tych samych okręgach, które dawniej reprezentowali — a mianowicie: Smolka, Lewakowski, Zatorski, Dunajewski, Bartoszewski, Hausner, Czerkawski, Biliński, Bloch i Sochor — jeden poseł, który był w Radzie państwa z innego okręgu wyborczego, Chrzanowski — i dwóch nowych Zawadzki i Sawczyński. Nie wybrani z dawnych posłów Mieroszowski, Spławiński i Łoziński, wszyscy trzej w skutek zrzeczenia się kandydatury. Sawczyński był już członkiem Rady państwa od r. 1866 do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w r. 1873. Między wybranymi jest czterech profesorów, trzech prawników, jeden minister, jeden prezydent sądu, jeden kapitalista, jeden dziennikarz, jeden dyrektor kolei i jeden — rabin. Należeć z nich będzie 12 do Koła polskiego — jeden zaś, p. Sochor do klubu Coroniniego. W Kole samem, reprezentować będzie sześciu kierunek ściśle rządowy, pięciu zaś kierunek samodzielny. Ministra nie liczymy — nigdy bowiem nie bywa on na posiedzeniach Koła, i w uchwałach jego udziału nie bierze.

Echa wyborcze.

Od ks. Chełmeckiego otrzymujemy następujące pismo:

Z mojej rozmowy z an-m F. J. Żukiem Skarszewskim, umieszczonej w telegramie *Gazety Narodowej* nic nie zmieniam. Na teraz dodam jeszcze, że gdym wątpił o kandydaturze p. Pławickiego, p. Żuk mi na dowód przytoczył p. Romera, którego p. Pławicki już prosił o poparcie. Dodam także, że co do drugiej kandydatury p. X. nie sprawdziły się obawy p. Żuka, albowiem zapewniono mnie, że p. X. nie kandydował wcale, jak to p. Żuk był utrzymywał.

Czy p. Żuk użył wyrazu; kandydatury zniszczę lub usunę, lub usuniemy, wykluczymy, to rzeczy nie zmienia. Albowiem p. Żuk jest osobą wykształconą, zasłużoną na rozmaitych stanowiskach w kraju i w całym powiecie Limanowskim; na to, co on powie, się oglądają. Atoli, gdyby i tak nie było, to każdy obywatel prawy mógł był powiedzieć, że łatwo usunie kandydatury obce w obec posła, który przez 12 lat pełnił sumiennie obowiązki swoje.

Żałuję, że p. Żuk zapuścił się w dalsze wywody. Twierdzi on, że nie mógł się był wyrazić, iż dawniejsze kandydatury zniszczy wybiegiem, jakoby kandydatura X. Chełmeckiego była pierwej postawioną, boć twierdzenie takie byłoby nonsensem.

Powtarzam, że p. Żuk wyraził się w Radzie państwa w ten sposób, jak w telegramie stoi; że przeto zbijając mój telegram, sam siebie zbija i z samym sobą bój wiedzie. Jakikolwiek więc byłby wynik tej walki, zawsze trafił by on samego p. Żuka.

On nazwał wyrażenie swoje wybiegiem, czem nie jest, albowiem postawiona przezemnie kandydatura na ręce p. Żuka, miała owszem w jego umyśle, w jego sercu i charakterze *prioritatem temporis*, boć go żaden inny kandydat nie prosił o to poprzednio. Gdyby był p. Żuk uskutecznił, do czego się zobowiązał, mianowicie gdy by był w komitecie sam lub przez kogoś postawił kandydaturę moją, oczywiście uniknąłby był napaści, jak się wyraża, z mojej strony. Wymówka zaś, że przed rozpisaniem wyborów o wartości kandydata nic przesądzać nie można, jest błahą, i nie miał jej też p. Żuk ongi.

Z rozumowania swojego dochodzi do takiej konkluzyi: Więc kto inny, nie ja, minął się z prawdą. Ale kto i w czem? tego już biedny śmiertelniku nie docieczesz.

Co do wyrażenia się p. Żuka na komitecie, to oświadczam, żem się pytał o to wielu osób na osobności; wszyscy mi poręczyli to samo i niemal temi samemi słowy. Mianowicie zaś p. Marynowski w obec kilku świadków to stanowczo wyrzekł, dalej p. K., p. J., p. M. i wielu innych. Nie do mnie więc pretensya za to.

Ale dziwna rzecz, że p. Żuk w swoim prostującym artykule podaje sam fakta mniej z prawdą zgodne. Twierdząc bowiem: nie pomnę, czy go potem widziałem, albowiem nie będąc zdrów, nie zawsze mógł był uczęszczać na posiedzenia, minął się z prawdą. Jakkolwiek bowiem byłem po ciężkiej chorobie zapalenia płuc jeszcze nieco osłabiony, pełniłem jednak swoje obowiązki w Radzie państwa i wiadomo jak moich przyjaciół do tego zachęcałem, zwłaszcza, że niemal codziennie bywały głosowania imienne. Z wyjątkiem więc jednego razu, jedynie jednego razu byłem w roku bieżącym na każdem posiedzeniu i byłem nawet przygotowany do mowy podczas dyskusyi nad kongruą, bo będąc zapisany trzeci pro, byłem pewny, że mówić będę. Widywaliśmy się więc p. Józefie co dzień, aż do ostatniego posiedzenia. Jeżelim cię około mej ławki przechodzącego nie przywitał, tom cię pozdrowił w twojej, przechodząc niemal co dzień na pogadankę do najczcigodniejszego hr. Mieroszowskiego. Na posiedzeniach więc bywałem i nie bywałem niezdrów, i trudno by sobie wytłomaczyć było, dlaczego ty tak rozumnym będąc, przychodziłbyś był, pełen powagi i tajemniczości, do człowieka schorzałego i niedołężnego z takiem zapytaniem? czy ty kandydujesz? czy to nie jest kolosalna sprzeczność.?

SARAGOSSA.

Wspomnienie z podróży

przez

dra Jana Stellę-Sawickiego.

Z Burgos wyjechałem w nocy. Dyliżans, ciągniony przez sześć mułów, ślicznie przystrojonych, szybko się toczył po szosie. Księżyc w pełni oświetlał okolicę. Z obu stron skały ogromne, o fantastycznych kształtach, oblane blaskiem księżyca, wydawały się tak białe, jak marmur, a tak bliskie, że ręką prawie dotknąć je można było. Znużony całodziennem bieganiem, opatrywaniem miasta i pożegnalnemi wizytami, usnąłem smaczno, zasunąwszy się w kątek dyliżansu, usnałem snem młodości aż do samego rana. Zbudzony pierwszemi promieniami wschodzącego słońca, widząc, że sąsiad mój już nie śpi, zapytałem go gdzie jesteśmy.

— Co tylko przejechaliśmy Mirandę, *Caballero*.

Okolica była górzysta i dziwnie pustynna, ale też i niezrównanie piękna, przypomniała mi ona okolice El-Kantary, w górach Atlasu. Droga biegła pomiędzy dwoma ścianami skał, połamanych, popiętrzonych, porozrzucanych w najrozmaitszy sposób. Z pewnością, pomyślałem sobie, powierzchnia księżyca nie może wyglądać inaczej. — W oddali, z lewej strony, złociły się lodem pokryte szczyty Pireneów.

Około Tudeli, słynnej ze zwycięstwa Francuzów nad armią hiszpańską pod dowództwem Castanos'a, droga bieży po prawej stronie Ebro, który wije się jak wstęga i to się zbliża, to się znów oddala, błyszcząc srebrzystem pasmem, które to ginie, to ukazuje się znowu, jakby wynagradzając za smutne, jałowe i nagie przestrzenie, na których ledwie gdzieniegdzie widać nędzne, czarne, w ziemię wrosłe chaty, lub małe stadka owiec, pasących się wśród zarośli wybrzeża rzeki.

Niedaleko za Tudelą zaczyna się kanał zwany cesarskim, czyli aragońskim, który zaczęto budować na rozkaz Karola V, bo Ebro był już tak zamulony, tak obfity w mielizny, że nietylko okręty, ale większe łodzie płynąć po nim nie mogły. Zresztą kanał miał także na celu użyźnić okolicę i ułatwić uprawę ziemi. Po śmierci cesarza zaniechano budowy i zaczęty kanał zaniedbano zupełnie. W dwieście lat później rozpoczęto roboty na nowo, zrestaurowano co się popsuło i pociągnięto tak daleko jak jest teraz, lecz nie doprowadzono go do tego miejsca, gdzie miał się połączyć ze spławną częścią Ebro. O milę poniżej Tudeli znajduje się olbrzymia śluza, za pomocą której dostaje się woda rzeki do kanału. Kanał ten, przerzynając w biegu swym trzy rzeki, leży w odległości od pół do dwóch mil od prawego brzegu Ebro. Szerokość kanału wynosi nieco więcej jak dziesięć sążni, a głębokość, jak mi mówiono, około dwunastu stóp, tak że dość wielkie statki pływać po nim mogą.

W pobliżu Saragossy pojawiają się zielone pola, z rozrzuconemi po nich domkami. Na wszystkich drożynach widać gromadki włościan w ich oryginalnem ubraniu; prawie u każdego na głowie chustka czerwona, spodnie czarne aksamitne, białe pończochy i sandały na nogach, a okrycia wełniane szare, zielone i niebieskie w białe pasy.

Do żadnego miasta, oprócz Rzymu i Wenecyi, nie wjeżdżałem z takiem dziwnem uczuciem, jak do Saragossy. Gdy pokazały się pierwsze domy miasta zdjąłem czapkę z uszanowaniem przed tą wielką męczennicą, którą tak pragnąłem obaczyć. Pamiętam, iż dzieckiem jeszcze będąc z drżeniem serca i łzą w oku czytałem o strasznem oblężeniu tego bohaterskiego miasta; w latach młodzieńczych tak wystudyowałem cały przebieg długiego oblężenia w najmniejszych szczegółach, że zdało mi się, iż przedemną stoją wszystkie najważniejsze miejsca walki, a pamięć moja zachowała opisanie miejscowości tak dobrze, że zdało mi się, iż bez przewodnika będę w stanie poznać wszystkie te miejsca, w których walka wrzała. Ulice, przez które przejeżdżaliśmy, były kręte, wązkie, ciasne i ciemne, opasane wysokiemi domami, o rzadkich oknach i wyjściach na zewnątrz, jak wszystkie domy na południu, a szczególnie tam, gdzie panowali Arabowie. Na ulicach, na placach, ludzi było wiele, jedni siedzieli przede drzwiami, na progu, drudzy oparci o ścianę, inni grali na gitarze, lub nucili przez nos na nutę *fandango* ale postacie wszystkich, ale spojrzenia i ruchy były nacechowane jakąś dziwną powagą i dumą, tylko Hiszpanii właściwą. Nawet w ruchach i postawie dzieci było coś teatralnego, dzikiego, a pociągającego godnością i powagą.

Zaledwie przybyłem do hotelu, wypiłem naprędce szklankę czekolady i pobiegłem do miasta, aby obejrzeć je, obaczyć co ma osobliwego, bo następne dni postanowiłem poświęcić zwiedzaniu ulic, placów i domów, które się wsławiły rozpaczliwą walką tego bohaterskiego ludu z największym wojownikiem świata.

Saragossa była zbudowana przez Fenicyan; za panowania rzymskich cesarzów zwano ją cesarea Augusta. Było to miasto wielkie, zamożne i handlowe.

W piątym wieku zdobyli go Goci, a w ósmym Arabowie, którzy nazwę *cesarea Augusta* przekręcili na *Saragossa*. W jedenastym wieku stała się ona stolicą małego królestwa, które w ciągu całego prawie stulecia dzielnie się broniło przeciwko napadom sąsiednich chrześciańskich książąt. Nareszcie Alfons I, król Aragonii i Nowary, po pięcioletniej wojnie i dziewiętnasto-miesięcznem oblężeniu, wziął miasto głodem, a król ostatni Abdel-Melek umknął do Kordowy. Odtąd Saragossa stała się stolicą królów Aragonii, a wkrótce, z powiększeniem tego państwa, największem i najpiękniejszem miastem w Hiszpanii chrześciańskiej. — Niesforny, dziki, lecz mężny i dumny lud, wymógł na władcach swoich nietylko wielkie ograniczenie władzy grandów, ale nawet i władzy królewskiej. Utworzono tam pewien rodzaj zwierzchności, która miała sądownie rozstrzygać spory między stanami i królem. Urzędnika tego, zwanego Justycyą, mianował król z grona rycerzy. Otaczała go rada, której zdania król powinien był zasięgać i do której wyroku ostatecznie zastosować się musiał. Jaki był stosunek narodu do króla, najlepiej świadczy rota, poręczająca prawa ludu za Alfonsa V w r. 1416, która brzmiała tak:

— My z których każdy pojedyńczo tyle znaczy co Ty, a którzy razem znaczymy więcej od Ciebie, robimy Cię królem, ale dopóty tylko, dopóki będziesz szanował prawa nasze; jeżeli zaś nie, to i my nie! *(os haceremos nuestro Rey, constanto que garderei nuestros fueros; si no — no!*

W XV wieku po połączeniu Aragonii z Kastylią przez zaślubienie Ferdynanda z Izabellą, zaczyna gasnąć znaczenie i wielkość Saragossy. Król dla miłości żony, przeniósł stolicę swoją do Kastylii. Całe otoczenie królewskie przeniosło się także do nowej rezydencyi, a odkrycie Ameryki zadało ostateczny cios Saragossie, gdyż cały handel, poprzednio ześrodkowany w tem mieście, przeniósł się do Hiszpanii południowej. — Zmniejszyła się ilość mieszkańców, zmalało bogactwo, zamulił się Ebro tak, iż żegluga po nim stała się zupełnie niemożebną.

W czasie wojny o hiszpańską sukcesyę, Aragończycy trzymali się Austryi, a że ta została zwyciężoną, mieszkańcy za karę utracili swe *fuerosy* i przywileje. — Nareszcie w czasie wojen Napoleona, przy dwukrotnem oblężeniu, Saragossa straciła trzecią część ludności od ognia i zarazy, a większa część miasta runęła w gruzy.

Po tem krótkiem podaniu historyi miasta, nie można się dziwić, że Saragossa nie odpowiada oczekiwaniom zwiedzających. Wprawdzie miasto właściwe, leżące po prawej stronie Ebro, ma prawie milę obwodu i gęsto jest zabudowane, a budynki mają po kilka piąter; ilość ludności jednak wynosi tylko 60 tysięcy jak w samem mieście tak i na przedmieściach, to jest połowę tego, ile było dawniej. Na krańcach miasta, tak ze wschodniej jak i zachodniej strony natrafić można na całkiem opustoszałe ulice, na puste domy, ruiny i pogorzeliska. Większa część tych ruin datuje od bombardowania miasta w r. 1808 i 1809 i od walki w ulicach, którą toczył szlachetny naród za niepodległość ojczyzny. We wszystkich częściach miasta napotykamy ślady tej bohaterskiej walki w znakach od kul i w gruzach budynków nieodnowionych dotychczas.

Pierwsze miejsce między ulicami zajmuje *Calle del Coso*, która ciągnie się prawie przez całe miasto od wschodu do zachodu. Tu niegdyś odbywały się gonitwy, turnieje, zabawy ludowe, a dziś po odbudowaniu domów, zniszczonych w czasie oblężenia, stanowi ona najładniejszą część miasta. Od niej, pod prostym kątem, ciągnie się szeroka ulica *S. Engracia*, pośrodku której zasadzono podwójny rząd kasztanów i która się kończy na placu około ruin klasztoru tegoż imienia. Przy połączeniu jej z Coso znajduje się piękna marmurowa studnia, zwana krwawą studnią *(fuenta de la sangre)*, bo w tem miejscu, najniższem na Coso, miała ściekać zewsząd krew obrońców, poległych w walce w 1809 r. (C. d. n.)

Ale bodajby ona była tylko umysłową, a nie na moją szkodę a priori wyrachowaną!

Dalej mówi p. Żuk: stawianie kandydatury ks. Chełmeckiego, o którym nikt nie wiedział, nietylko czy utrzymuje swą kandydaturę, lecz nawet czy i gdzie żyje, było wręcz niemożliwe. — Z tych wątpliwości łatwe było wyjście, jeżeli były rzeczywiste. P. Żuk znalazł sposób rozmawiania ze mną, lubo nie wiedział nawet, czy i gdzie żyję, mianowicie napisał mi list pod 8 maja, że kandydatura p. Jaroscha przyjętą została. Czyż pisany pierwej list i adresowany do Wiednia, jak ten drugi list, w którym mógłby się był zapytać, czy żyjesz charlaku i czy utrzymujesz kandydaturę, byłby mnie nie doszedł do Wenecyi, jak mnie dochodziły wszystkie listy z kraju?

List powyższy stanowi psychologiczny dowód, że pan Żuk dobrze pamiętał o zobowiązaniach względem mnie na siebie przyjętych.

Mówisz: o którym nikt nic nie wiedział! — a kogóż to pytałeś się o mnie? Na poczcie? — Nie, bo posyłali mi listy do Wenecyi. Urzędników w Radzie państwa? — Nie, bo korespondowali ze mną. Pytałeś się którego z posłów, bliżej z JE. p. Grocholskim żyjących? — Nie, bo powiedzieliby ci byli, że jestem w Wenecyi, gdzie i JE. p. Grocholski był, i tak jak ja, nawet na zamknięciu Rady Państwa nie był.

Ależ panie Józefie, najboleśniej mnie dotknąłeś ostatnim ustępem. Podczas gdy ja objektywnie opisałem w telegramie fakt, ty czynisz uszczypliwe i niesprawiedliwe uwagi. W ten sposób faktu nie zmażesz. Twierdząc, że ja wśród zawodu nieudanej kandydatury winę na ciebie zwalam i ciebie się czepiam, mijasz się znowu z prawdą, boć przecie o przegranej już 29 maja, a tego dnia wysłałem do Lwowa telegram, nikt, a najmniej ja mogłem wiedzieć. — Ja owszem byłem pewny zwycięstwa, mając zapewnione niemal wszystkie głosy we wszystkich powiatach. Dopiero w dniu wyborów, zobaczywszy ogromną i bezprzykładnie natarczywą agitacyę przez urzędników wszystkich kategoryi, przez marszałków powiatowych, i przez silny zastęp agentów i żydów przedsięwziętą, musiałem zwątpić.

W końcu oświadczam, że pana Żuka od żądanego w telegramie usprawiedliwienia się — jako obecnie mi już niepotrzebnego — zwalniam, ale pod warunkiem, że wyjaśnieniem niniejszem się zadowolni.

Kraków, 8 czerwca 1885.

Ks. dr. *Chełmecki*..

***Bochnia**, w czerwcu.*

Czas N. 125 z dnia 4 b. m. w przeglądzie politycznym wyraża się: „Ciężką odpowiedzialność ściągają na siebie ci, którzy przez niechęć osobistą dopomogli do smutnego rezultatu w okręgu Bochnia-Brzesko“.

Wprawdzie twierdzenie to ostrzem swem obrócone jest niby do jakichś pojedyńczych niechętnych osobistości, lecz w rzeczywistości spada ono na całość obywateli tych powiatów, a szczególnie bocheńskiego, zatem, jako obywatel tegoż powiatu, odpieram ten niczem niezasłużony zarzut.

Jeżeli w powiecie bocheńskim hr. Jan Stadnicki przy wyborach do Rady państwa otrzymał na 220 głosujących głosów 29, a w brzeskim jego kontr-kandydat, włościanin Orzechowski uzyskał aż 110 głosów i to pomimo dosadnych środków agitacyjnych za hr. Stadnickim, w takim razie przyczyn upadku kandydata, o znanej powszechnie inteligencyi i przeważnem stanowisku społecznem, trzeba szukać gdzieindziej i głębiej, aniżeli w intrydze niechętnych osobistości.

W obecnych, a zadawalniających stosunkach społecznych, szlachta, duchowieństwo i inteligencya zostają bez wpływu na włościan, lecz przeciwnie doświadczenie nas nauczyło, że gdzie te czynniki pragną przeprowadzić wybór po swojej myśli, tam go niezawodnie przeprowadzić potrafią, a że hr. Stadnicki podołał pozyskać sobie w Bocheńskiem tylko 29 głosów, to przecie jasno świadczy, że cała szlachta, duchowieństwo i inteligencya powiatu stanowczo byli przeciwni jego wyborowi, a w chwili wyboru, nie mając innego kandydata, woleli stanąć biernie, niżeli dopomagać kandydatowi, któremu ich polityczne sumienie nie dozwalało iść w pomoc. Że włościanin Orzechowski zyskał w powiecie brzeskim aż 110 głosów, dowodzi też, że i w tym powiecie były podobne zapatrywania. Obydwa komitety przedwyborcze naszego okręgu wyborczego podały były do komitetu centralnego swoich kandydatów, a mianowicie Brzesko hr. Jana Stadnickiego, Bochnia p. Władysława Struszkiewicza. Gdyby komitet centralny zbadał był na miejscu przez swego delegata szanse obydwu kandydatów, byłby niezawodnie przekonał się o niemożebności przeprowadzenia hr. Stadnickiego i nie byłby potwierdził tej kandydatury, a tem samem nie naraził naszych powiatów na wybór nieodpowiedni i na moralną porażkę powagi komitetu centralnego. Stało się atoli inaczej, a nie nam wchodzić w pobudki, kierujące większością tak szanownego ciała, jak komitet centralny. Jedno tylko odeprzeć pragniemy, że nie intryga zawiści prywatnej, nie bezpodstawne jakieś uprzedzenia stały na przeszkodzie hr. Stadnickiemu, ale były przyczyny realne, mające podstawę w obywatelskiem sumieniu inteligentniejszych warstw naszej ludności a nawet i u ludu samego.

Wprawdzie my, Polacy, mamy pamięć w polityce krótką, ale znowu nie tak krótką, abyśmy zapomnieli o sposobie postępowania przy wyborze hr. Stadnickiego do Sejmu z powiatu brzeskiego. Nie zapomnieliśmy, że wybór powinien być dowodem zaufania; umoralniać i podnosić lud, a nie zaś budzić w nim naganne instynkty. Pamiętamy, że hr. Stadnicki przedstawił się ludowi, jako kandydat czysto rządowy, a każdemu krajowi do najwyższego stopnia wstrętną jest idea kandydatów rządowych. Nie na to najwyższa władza nadała ludom wolność konstytucyjną, aby następnie podkopywać ją za pomocą systemów rządowych kandydatów i z prawa swobodnego wyboru czynić komedyę, w którą nikt nie wierzy i na jaką każdy się oburza. — Lecz przy wyborze do Sejmu, hr. Stadnicki poszedł o wiele dalej, niżby to nawet być mogło intencyą rządu i swą kandydaturą chciał chyba dopiero wdrożyć zasadę kandydatów rządowych.

Nie zapomnieliśmy też, że hr. Stadnicki, głoszący dawniej *urbi et orbi*, że karność jest podwaliną społeczeństw, karność tę złamał, gdy takowa stanęła w poprzek jego zamiarów i wszedł do Sejmu, obaliwszy kandydata, potwierdzonego przez komitet centralny, zatem dowiódł jasno, że inną ma zasadę dla siebie, a inną dla drugich.

Nie zapomnieliśmy też o stanowisku ultrarządowem, jakie hr. Stadnicki zajmował w Kole polskiem n. p. w sprawie gorzelnianej i t. p., a nadewszystko nie zapomnieliśmy o pamiętnej uchwale komisyi Koła polskiego, przyjętej bez zarzutu do wiadomości Koła, że byłoby do życzenia, iżby posłowie, mający bronić spraw kraju, nie zajmowali równocześnie posad w instytucyach finansowych, których powodzenie opiera się na poparciu i dobrej woli rządu. Hr. Stadnicki zaś zajmuje taką posadę w Laenderbanku, a interes tego banku staje częstokroć w sprzeczności z interesami kraju, jak to miało miejsce w sprawie budowy kolei transwersalnej.

Nie niechęć tedy osobista lub prywatna zawiść, ale pamięć o tem wszystkiem zmuszała nas do stania się przeciwnikami wyborn hr. Stadnickiego. Mamy przekonanie, że pomimo najsilniejszego poparcia, jakieby mu dać mogli jego osobiści lub polityczni przyjaciele, mało znajdzie się obywateli, chcących uważać przytoczoną powyżej uchwałę Koła polskiego za nieobowiązującą ich sumienia obywatelskie; mało znajdzie się takich, którzy dając swój głos za hr. Stadnickim, chcieliby i śmieli tem samem dać votum nieufności Kołu polskiemu.

Niechaj tedy *Czas* nie rzuca kamieniem potępienia na całe dwa powiaty za to, że wolały narazić się na problematycznej wartości wybór, niżeli łamać solidarność kraju z Kołem polskiem, które się oświadczyło przeciw temu, aby posłowie zajmowali stanowiska, mogące dać powód do tak przykrych kolizyj, jak sprawa Laenderbank-Schwarz-Transwersalka.

Rosyjskie finanse.

Rosya słynęła z fatalnej gospodarki skarbowej, z której dotąd jeszcze wyleczyć się nie może, wskutek czego historyczne studyum finansów rosyjskich bardzo jest ciekawem. Pracy tej podjął się znany bankier rosyjski p. Bloch i owoce swej gromadnej pracy złożył w trzech wielkich tomach dzieła p. t.: „O finansach Rosyi“. W znakomitem tem dziele system finansowy Rosyi surowej poddany został krytyce.

Nie wdając się w szczegółowe ocenianie wartości cyfr ogłaszanych w raportach ministra skarbu o budżecie na każdy rok, tudzież w raportach składanych carowi przez kontrolora państwa, podajemy tutaj ostateczne rezultaty objaśniające niski kurs rosyjskiego rubla.

Skonsolidowany stały dług rosyjskiego państwa składa się z szeregu pożyczek, z których najdawniejsza sięga 1815 r. Dzieli się on na dwie odrębne kategorye: Pierwsza obejmuje wszystkie pożyczki wewnętrzne i zagraniczne skontraktowane w rozmaitych pieniądzach holenderskich guldenach, funtach szterlingach, rublach metalowych, rublach papierowych, które użyte zostały na zaspokojenie ogólnych potrzeb państwa. Druga kategorya obejmuje wyłącznie pożyczki, skontrahowane w postaci skonsolidowanych pożyczek kolejowych. Tytuł ten w taki sposób powstaje: Rząd rosyjski podpisuje tyle obligacyj i w tej samej wysokości, ile wypuszczają towarzystwa kolejowe, następnie wkłada walory kolejowe do kasy i zamiast nich wydaje obligacye państwowe. Jest to rodzaj *Omnium*. Przez taką operacyę zapobiega Rosya ciągłym żądaniom kredytu przez liczne towarzystwa kolejowe, częstość zaś i wysokość tego rodzaju żądań, musiałaby zachwiać zaufanie publiczne i stopę procentową uczynić droższą.

Dnia 1 stycznia 1885 r. ogólny dług pozostały do spłacenia wynosił:

w holenderskich guldenach	75.930.000
w funtach szterlingach	41.605.000
w rublach metalowych	152.146.000
w rublach papierowych	1453.918.000

Skonsolidowane obligacye kolejowe 806.428.765 rubli metalowych. Zamienione na ruble papierowe, po kursie w pierwszych dniach stycznia, wszystkie te pozycye wynoszą 3.841.411.000, który to kolosalny dług wymaga rocznie na procenta i inne opłaty 217.616.400 rs, a mianowicie:

na procenta	178.066.322
na wygrane	2.792.500
na amortyzacyę	36.757.588
Razem	217.616.400

Wiadomy dług bieżący składa się (prócz 716 milionów rubli papierowych w obiegu) z 82 seryj bon skarbu państwa, każda po trzy miliony rubli kredytowych, co czyni razem 246 milionów rubli. Bony te przynoszą 4·32 prc. obciążają przeto skarb państwa 10.625.000 rubli kredytowych; powtóre, z 200 milionów rubli nie spłaconych jeszcze bankowi przez skarb państwa. Jak wiadomo podczas wojny z Turcyą bank państwa dał skarbowi państwa 543 milionów rubli. Ukazem 1 stycznia 1881 r. dług ten, wynoszący wtedy 400 milionów, został uregulowany i zarządzono roczne spłaty po 50 milionów.

Z tego wszystkiego okazuje się, że roczny ciężar wynosi:

z długu skonsolidowanego	217.616.000
z wiadomego długu bieżącego	10.625.000
Razem (rubli kredytowych)	228.240.000

Do tej sumy doliczyć należy wypłatę procentów i amortyzacyę operacyi wykupna gruntów (w rodzaju obligacyi indemnizacyjnych) figurującą w budżecie 1885 r. suma 5.370.000 rubli tudzież wypłatę gwarancyi niektórym towarzystwom kolejowym, wynoszącą 12 milionów rubli. Wszystko więc razem wynosi sumę 294 milionów rubli.

Z drugiej strony wydatki na administracyę wynoszą *minimo calculo* 500 milionów rubli papierowych, z których przypada na dwór i świątobliwy synod 23 miliony, na ministerstwo spraw zagranicznych 4, ministerstwo wojny 200, marynarki 36, skarbu 75, domen 22, spraw wewnętrznych 72, oświaty 20, sprawiedliwości 20, robót publicznych 23, kontroli państwa, stadnin itd. 5 milionów. Nadto w rozchodach nadzwyczajnych istnieje pozycya 27 milionów na budowle wodne i koleje żelazne. Przeto zwykłe dochody mają pokryć rozchody:

na długi	294 milionów
na administracyą	527 „
Razem	821 „

Jakież to normalne dochody? Otóż po bliższem obliczeniu okazuje się, iż wynosić one mogą co najmniej 750 milionów. Średni przeto roczny niedobór wynosi 70 milionów, który bywa większy albo mniejszy, stosownie do dobrych lub złych żniw.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 10 czerwca*

Wczoraj uroczyście została otwartą wystawa przemysłowo-rolnicza w Warszawie przez generał-gubernatora Hurkę, odznaczająca się znakomitym doborem okazów. Rolnicy i przemysłowcy wielką przywiązują wagę do tego popisu produkcyjności mieszkańców Królestwa Polskiego.

Projekt reorganizacyi Banku Polskiego w Warszawie, który miano wnieść na najbliższej sesyi rady państwa, został na razie cofnięty i dopiero będzie roztrząsany na następnej sesyi w jesieni.

Ruch bałkański zaczyna się ożywiać. Do dzienników wiedeńskich donoszą z Konstantynopola, iż wojska tureckie odparły uzbrojonych ochotników bułgarskich, usiłujących wtargnąć do Macedonii.

Z Aten znowu donoszą, iż oddział, złożony z Greków, zamierza wtargnąć zbrojno do Wschodniej Rumelii. Z tego powodu rząd grecki poczynił odpowiednie zarządzenia, ażeby temu zapobiedz.

Z Belgradu donoszą o wzburzeniu umysłów w Hercegowinie. Jeden z serbskich dzienników opozycyjnych zawiadamia nawet o wybuchu tamże rozruchów, co się jednak nie sprawdza. Ristic polemizuje w *Ustawnosti* z wiedeńską *Presse*, iż w r. 1878 nie proponował w Berlinie hr. Andrassy zawarcia konwencyi cłowej i wojskowej.

W rosyjskiem ciele dyplomatycznem nastąpią pewne zmiany, a mianowicie pierwszy radca ambasady w Wiedniu Fonton ma być mianowany posłem w Lizbonie, a na jego miejsce ma przybyć ks. Kantakuzen z Londynu, którego znowu zastąpi p. Buteniew, dotychczasowy reprezentant Rosyi przy Watykanie. Dotychczas nie wiadomo, kto zostaniej wysłany do Watykanu.

Z Warszawy donoszą nam, że wojna Rosyi z Anglią była już postanowioną w początkach maja. Był wydrukowany już manifest carski, który rozesłano generał-gubernatorom. Gen. Hurko miał także manifest, wydrukowany w dwóch językach rosyjskim i polskim. Czekano tylko rozkazu telegraficznego do ogłoszenia manifestu. Wszystko do podróży cara do Moskwy było przygotowane.

Klęska, jaką Gladstone poniósł w Izbie gmin, zaskoczyła Anglię całkiem niespodziewanie, nie przewidywano jej ani w parlamencie, ani w dziennikarstwie. Nieznaczna większość, w jakiej się nagle znalazła opozycya, nie może żadnemu gabinetowi zapewnić stałego poparcia. Na radzie ministrów postanowiono przedłożyć królowej dymisyę całego gabinetu. Wczoraj miał się Gladstone udać osobiście do Balmoral w Szkocyi, gdzie królowa Wiktorya obecnie przebywa. W Londynie przewidują, iż przesilenie potrwa tym razem dłużej niż zwykle, gdyż pierwszą czynnością nowego rządu musiałoby być rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów, dotychczas zaś nie ułożono list wyborczych na podstawie nowej ordynacyi. Dlatego jest możliwem, że Gladstone zatrzyma tymczasowo ster rządu. Torysi zapewniają, że lord Salisbury nie ma bynajmniej ochoty ubiegać się o godność „premiera“; lord Churchill, który mógłby liczyć na poparcie konserwatywnego stronnictwa, nie cieszy się sympatyą królowej. Tem prawdopodobniejszą wydaje się rekonstrukcya gabinetu liberalnego, z którego jednak ustąpiliby zapewne Gladstone i Granville. Na wypadek, gdyby podobna kombinacya przyszła do skutku, wymieniają lorda Rosebery jako następcę Gladstone'a. Poważne dzienniki londyńskie nie życzą sobie natychmiastowego ustąpienia gabinetu.

Times radzi rządowi wstrzymać się od nierozważnego i zbyt pospiesznego kroku. Konserwatywny *Standard* dowodzi, że obowiązkiem gabinetu jest pozostać przy władzy aż do ukończenia wyborów.

Dzienniki angielskie zapełniają swe szpalty sprawozdaniami z wizyt, które ich współpracownicy składali p. Lumsdenowi w jego podróży z Konstantynopola do Londynu. W rozmowie z wiedeńskim korespondentem *Daily Thelegraph'u* oświadczył Lumsden, iż według jego zdania energiczne wystąpienie Anglii byłoby niezawodnie wymogło na Rosyi znaczne ustępstwa. Lumsden uważa ks. Dondukowa-Korsakowa za głównego zwolennika podbojów w Azyi środkowej; jest on przekonanym, że gubernator Kaukazu wydawał na własną rękę rozkazy, które gen. Komarow wiernie wykonywał. Pierwotnie nie miano w Petersburgu nadziei uzyskania Zulfikaru i Meruczaku, wystąpiono z temi żądaniami dopiero wówczas, gdy się przekonano, że Anglia ustępuje we wszystkiem. W trwałość pokoju Lumsden nie wierzy. Gdy Rosya ukończy budowę kolei środkowo-azyatyckiej, wówczas uderzy ona na Herat i wojna będzie nieuniknioną. Ponieważ jednak ostatecznym celem Rosyi jest zajęcie Konstantynopola, dlatego uważa Lumsden zawarcie przymierza z Turcyą za rzecz dla Anglii niezbędną. Przymierze to powinno, zdaniem Lumsdena, jak najprędzej być zawartem, gdyż w przeciwnym razie może ją Rosya uprzedzić. Lumsden ubolewa nad tem, że gabinet nie zastosował się w niczem do jego rad i wskazówek i podaje to postępowanie ministerstwa jako właściwą przyczynę swego odjazdu z Indyj. Gdy nadto otrzymał od Gladstonea wiadomość, że sprawa graniczna rozstrzygniętą zostanie w Londynie, i że dalszy jego pobyt w Afganistanie nie jest rzeczą konieczną, uważał to za rodzaj dymisyi i postanowił powrócić do Anglii.

Zaledwie przebrzmiały w Paryżu protesta, wywołane oddaniem kościoła świętej Genowefy władzom cywilnym i zamienieniem go na narodowy Panteon; gdy nagle niespodziewana uchwała paryskiej rady miejskiej daje umiarkowanym i konserwatywnym dziennikom powód do nowych żalów i utyskiwań. Członek rady miejskiej p. Monteil wystąpił z wnioskiem, ażeby rada starała się o nabycie u rodziny Malarza Dawida jego znanego obrazu „Śmierć Marata“ i przyozdobiła nim salę swych obrad. Czyn ten ma być nietylko apoteozą Marata, lecz zarazem uczczeniem pamięci Davida, który zasiadając w konwencie, głosował za straceniem króla, a po powrocie Burbonów umarł na wygnaniu. Motywując swój wniosek, powiedział p. Monteil między innemi, że rada miejska pozyska w ten sposób nietylko pierwszorzędne dzieło sztuki, lecz także wizerunek wielkiego a spotwarzonego męża, którego niegdyś cały naród opłakiwał. Ku powszechnemu zdziwieniu uchwaliła rada miejska nagłość tego wniosku i poleciła komisyi zająć się jego wykonaniem. Jakkolwiek uchwała ta ma tylko charakter niewinnej demonstracyi, dowodzi ona jednak, jak silnie namiętności polityczne nurtują we Francyi i jak mało jest nadziei, żeby skrajne stronnictwa mogły się zbliżyć i porozumieć.

Niedawno ogłoszone drukiem wspomnienia p. Andrieux, dawnego prefekta policyi i mowy jego w Izbie deputowanych, w których odsłonił niektóre tajniki sekretnej policyi, nie pozostały bez skutku. Komisya budżetowa Izby deputowanych uchwaliła zmniejszyć dwumilionowy fundusz dyspozycyjny o 10.000 franków.

Jako motywa tej uchwały przytoczono chęć pokazania rządowi, iż komisya nie życzy sobie, by się w przyszłości powtarzały nadużycia, które odsłonił p. Andrieux. Dzienniki rządowe, niezadowolone z tego postanowienia komisyi, oświadczają, iż podczas rozprawy budżetowej w Izbie gabinet zażąda uchwalenia budżetu dyspozycyjnego w pierwotnej kwocie. Organa skrajnej lewicy nie mogą natomiast przebaczyć komisyi, iż nie wykreśliła z budżetu całej dwumilionowej kwoty.

Do *Journal des Déb.* telegrafują z Tunisu, że ludność zaniepokojona chwilowo niemiłem zajściem między oficerami francuskimi a kolonią włoską zaczyna się uspokajać. Na zebraniu, zwołanem przez francuskich mieszkańców Tunisu, uchwalono wyrazić załodze francuskiej zupełne zaufanie i sympatyę. Między p. Cambon, posłem francuskim a zarazem ministrem spraw zagranicznych tunetańskiego Beja i p. Malonussi, konsulem włoskim, odbywają się częste konferencye dla obmyślenia sposobu, w jaki możnaby załatwić tę sprawę ku obopólnemu zadowoleniu.

Kronika.

***Kraków**, 10 czerwca.*

Otwarcie wystawy w Warszawie. *Kuryer warszawski* pisze: „Dziś (wtorek) o godzinie 1 z południa nastąpiło otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowej. Aktu dokonał generał gubernator warszawski Hurko. Wysokiego dostojnika powitało u głównej bramy szerokie grono zarządu wystawy, wystawców, przemysłowców, wyższych urzędników i przedstawicieli inteligencyi miejscowej. Generał-gubernatorowi towarzyszyła małżonka. Po zamienieniu słów powitalnych, ruszono w lewo ku pawilonowi, przeznaczonemu dla naczelnika kraju, któremu w pochodzie towarzyszył August hr. Potocki, podczas gdy pani generał gubernatorowej towarzyszył p. Kiślański. W ślad po wstąpieniu dostojnych gości do pawilonu, muzyka wojskowa, umieszczona na przeciwległej estradzie, odegrała hymn państwowy, podczas którego zdjęto reprodukcyę fotograficzną z utworzonej dokoła pawilonu grupy.

W chwili, gdy śpieszyliśmy tych słów parę przesłać do druku, rozpoczęła się druga część otwarcia i zwiedzenie wystawy przez generał gubernatora. Nadmieniamy przelotem, iż dużo jeszcze kiosków i pawilonów nie zdążyło na czas przywdziać wszystkich szat odświętnych, chociaż od wczoraj widny już znaczny postęp. Lokomobile syczą i huczą, rozlega się odgłos dzwonków i świstawek — wszędzie powiewają chorągwie i zielenią się girlandy. Konie i bydło w komplecie. Wystawa, zwłaszcza baranów, przedstawia się nader ciekawie i pięknie.“

Obchód „Konika Zwierzynieckiego“ odbędzie się jutro, jako w oktawę Bożego Ciała, jeżeli dbali o zachowanie tradycyi Krakowianie, złożą na rzecz przedsiębiorcy tej uroczystości, tytułem kosztów, odpowiednią kwotę w Administracyi *Czasu*.

Loterya fantowa na ubogich Tow. św. Salomei odbędzie się na plantacyach naprzeciw kawiarni Rehmana w poniedziałek d. 15 b. m. przy dźwiękach muzyki.

Operetka lwowska pracowała wczoraj usilnie nad przysporzeniem względów u publiczności tutejszej dla jednej z najbardziej wdzięcznych córek muzy Suppego — dla Donny Juanity. Jakoż licznie zebrani widzowie przyjmowali dawną znajomą objawami zadowolenia, wkraczającemi w sferę entuzyazmu, jakkolwiek wyrażenie podobnych objawów nie jest rzeczą wcale łatwą przy kilku blisko tuzinach stopni temperatury podług Reaumura. Oczywiście tą, której w pierwszym rzędzie przypadł obowiązek dziękowania za zaszczytne odznaczenia, nie był kto inny, tylko pani Bocskaj, bo nie wiele scen może się pochwalić równie świetną przedstawicielką Renégo Dufanre. Nie zaszkodziło to wcale pannie Praun, chociaż rola Petrity w spokojnym tonie przez autorów trzymana, nie dawała pełnej życia artystce dostatecznego pola do odznaczenia. Za to p. Myszkowski znalazł się wczoraj w swoim żywiole i dawną sławę Don Pomponia utwierdził w sposób pełen wybornego humoru. Resztę powodzenia dzieliła p. Kasprowiczowa, prawdziwa *hic mulier* z panem Almą, który w śpiewie, jak i grze był sympatycznym kochankiem. W skutek nieustających wywoływań i bisowań, przedstawienie przeciągło się do późna.

Akademia przemysłowo-techniczna, jak wiadomo, ma uledz reorganizacyi tak, aby się stała co do ustroju swego wewnętrznego podobną do wyższych szkół przemysłowych gdzieindziej, a przytem by odpowiadała szczegółowym potrzebom w kraju. W tym celu ministerstwo oświaty wysyła dyrektora akademii p. Ziembińskiego, oraz trzech profesorów pp. Bandrowskiego, Odrzywolskiego i Bortnika do zwiedzenia pewnych szkół przemysłowych, aby na ich wzór przekształcić akademią krakowską, mianowicie w tych wydziałach, którymi ci profesorowie kierują, tj. w chemicznym, budowniczym i mechanicznym. Sprawozdania z odbytych studyów i uwagi swoje mają delegowani przedłożyć pierw ministerstwu. Po zatwierdzeniu planu nastąpi reorganizacya, jeszcze przed rozpoczęciem kursu przyszłego.

Z nad Wisły w ogóle, a specyalnie z okolicy mostu podgórskiego, zanoszą mieszkańcy prośbę pokorną do prześwietnego Magistratu miasta, aby powagą swoją zapobiegł obrażającemu uczucia wstydu widokowi kąpiących się o każdej niemal porze dnia mężczyzn. Koło mostu naprzeciw zakładu gazowego jest kąpiel dla kobiet; rozmaite indywidua męskiego rodzaju, jakby umyślnie w tem miejscu kąpią się ciągle, tak, że żadna z kobiet nie może korzystać z kąpieli. Miejsce to jako bliskie mostu gdzie się zwykle tylu funkcyonaryuszów magistratu znajduje, powinnoby być lepiej strzeżone.

Produkcye miss Cory, pogromicielki lwów, rezydującej w osobnym „pawilonie“, wzniesionym przy ulicy Dietla, ściągają codziennie licznych widzów. Okazała miss wchodzi uzbrojona zwykłym batem, do ogromnej żelaznej klatki, w której obstępuje ją z karesami kotków faworytów, sześć rosłych drapieżców, między temi dwa duże grzywiaste lwy, cztery lwice. Całe to stado na skinienie słucha swej pani, wykonując natychmiast wszystkie rozkazy z wprawą dobrze wymusztrowanego żołnierza. Niektóre produkcye, jak wkładanie ręki i głowy przez miss Korę w paszczę największego z lwów, skoki zwierząt przez płonącą obręcz i smaganie tychże sypiącą iskry fontanną ogniową są zarazem bardzo efektowne i niebezpieczne. Rzecz warta widzenia.

Zmarli. We Lwowie zmarł ś. p. Kornel Suszkiewicz, dr. praw, emerytowany sekretarz prokuratoryi skarbu, adwokat krajowy, żarliwy patryota ruski, przewodniczący Stowarzyszeń „Proświta“ i „Besida“. Zmarły w szerokich kołach cieszył się sympatyą i szacunkiem.

Marya z Kileckich Kozłowska, obywatelka m. Krakowa, zmarła wczoraj w 42 roku życia.

W Poznańskiem zmarł ś. p. Aleksander Biernacki, wychodźca z 1863 roku. Zmarły na obczyźnie ukrywał swe właściwe nazwisko; mianowicie we Francyi znany był jako Barczewski, w Anglii jako Pusłowski.

Lwów, 9 czerwca. Komisarz policyi Małecki odwieziony został do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Od kilku dni zauważano u p. M. ślady pomięszania zmysłów — jeździł przez cały dzień z odkrytą głową, bredził, a onegdaj o godzinie 9 wieczorem rozebrał się w swojem mieszkaniu do naga i strzelał w pokoju z pistoletu w powietrze. Pod oknami jego pomieszkania przy ulicy Halickiej zebrało się wiele ciekawych, dano znać do policyi, przybył z lekarzami nadkomisarz pan Blaim i po skonstatowaniu, że p. M. cierpi na obłąkanie, zarządził odwiezienie chorego do Kulparkowa. P. Blaim opieczętował pomieszkanie a dziećmi (dwie córeczki z pierwszego małżeństwa a jedna z drugiego) zajęła się rodzina p. M. Po otruciu się ś. p. żony wpadł p. M. w melancholię i od tego czasu nie pełnił już służby. Obłąkanie wywołać miało niesłuszne posądzenie go przez niektóre osoby o otrucie drugiej żony, która tak jak i pierwsza przed laty kilku, zmarła nagle z wszelkiemi pozorami nienaturalnej śmierci.

Majówka w Skawinie na dochód straży ogniowej, mającej się założyć, odbędzie się w niedzielę d. 14 b. m. Muzyka 20 pułku, obecnie w Skawinie przy sztabie przebywająca, grać będzie na dobroczynny cel bezpłatnie.

Komitet, z powodów od siebie niezależnych tyle razy odraczając zabawę, ma nadzieję, że przy sprzyjającej pogodzie jak najliczniejszy weźmie w niej udział szanowna publiczność, ze względu na cel godny poparcia.

Bochnia, 9 czerwca. Wczoraj kąpiąc się w Rabie pod tak zwaną „Najzerówką“, utonął Stanisław Bukowski, uczeń tutejszego gimnazyum, syn obywatela ziemskiego z Królestwa Polskiego.

Konkurs literacki. Księgarnia K. Łukaszewicza we Lwowie ogłasza konkurs na nowellę z cechą humorystyczną, którą chce zamieścić w wydawanym przez nią „Kalendarzu Ogniska domowego“. Do konkursu będą dopuszczone utwory: 1) drukiem dotychczas nie ogłoszone, 2) obejmujące najmniej 1/2 najwyżej cały arkusz druku.

Rękopisy zaopatrzone znakiem, wraz z kopertą, mieszczącą nazwiska i adres autora, należy nadsyłać do księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie najdalej do 15 lipca br. Nagrodzone nowelle stają się wyłączną własnością księgarni.

Nagród naznacza się dwie: 1 nagroda: oryginalny obraz Jana Styki „Na wygnanie“ (cena 60 złr.) i trzy dukaty w złocie. 2 nagroda: H. Grabińskiego studyum z natury „Zamek w Odrzykoniu“ (cena 40 złr.) i dwa dukaty w złocie. Nowelle przez grono sędziów uznane za godne druku, nabędzie księgarnia za osobnem porozumieniem. Do grona sędziów konkursowych należą: Jan Amborski, Władysław Bełza i K. Madałkiewicz redaktor *Ogniska domowego*.

Komika wyborcza. Do *W. Allg. Ztg* telegrafują z Kołomyi zupełnie na seryo, że żydowskie kobiety i dzieci poszcząc leżą na grobach na cmentarzu i zanoszą modły o wybór p. Blocha!

Niewinnie skazany na śmierć. W przeszłym roku zasądził trybunał przysięgłych w Tarnowie niejakiego Jana Gawędę z Radgoszczy (za zamordowanie Katarzyny Sroczanki, swej pasierbicy) na karę śmierci. Jan Gawęda — według zeznania żandarma Prusa, który śledztwo przedwstępne prowadził — przyznał się do czynu, tylko w sądzie twierdził, że jest niewinnym. Widząc później ogrom nagromadzonych przeciw sobie dowodów, milczał upornie, a wyrok śmierci przyjął obojętnie i nie zgłosił nawet odwołania. Rzekomego współwinnego jego, Franciszka Gallusa, zasądzono na podstawie dowodów na 10 lat więzienia. Gawęda został ułaskawiony i skazany na dożywotnie więzienie. Obydwóch więźniów oddano do Wiśnicza. Tymczasem obecnie odkryto w Szarwarku (pow. zborowski) Katarzynę Sroczankę, która — jak się pokazuje — uciekła z domu, a chociaż słyszała, że ojczyma jej na śmierć zasądzono, nie zgłosiła się, ażeby zaświadczyć, że jest niewinnym. Prokuratorya państwa zarządziła wznowienie całej tej sprawy.

Cyfra wydawnictw w Warszawie w ciągu roku 1884 dosięgła 859, a mianowicie w pierwszem półroczu wydawnictw książkowych i broszur było

392, a w drugiem półroczu 467, zatem w porównaniu z pierwszem półroczem, ruch wydawniczy wzmógł się w drugiem półroczu o 75 numerów. Najwięcej wydano dzieł i broszur, traktujących o literaturze, oraz powieści, poezyj itd., gdyż 187, następnie 180 o teologii, homiletyce, historyi świętej, książek do nabożeństwa, katechizmów itd. Pod względem językowym było: w polskim 796, w łacińskim 24, w niemieckim 21, rosyjskim 9, hebrajskim 4, francuskim 4 i czeskim 1.

W Berlinie d. 6 b. m. odbył się ślub hr. Romana Potockiego, syna b. namiestnika Galicyi, z księżniczką Elżbietą Radziwiłłówną, córką księcia Antoniego, generała adjutanta cesarza niemieckiego. Ślub dawał w kościele św. Jadwigi kanonik Assman. Kościół przepełniony był członkami rodowej arystokracyi wszelkiej narodowości. Pan młody n brany był w złotem tkany kostyum szambelański panna młoda w białą bardzo drogą złotem tkaną suknię materyalną, złotemi przybraną koronkami. Woal koronkowy ozdobiony był mirtem i drogiemi kamieniami. Zaraz po ślubie młoda para udała się do cesarza Wilhelma, który, jak i następca tronu, nie był w kościele. Jako podarunek ślubny otrzymali nowożeńcy od cesarza obraz, przedstawiający członków cesarskiej rodziny, ujęty w srebrne ramy i zegar á la Pompadour. Po uczcie weselnej wyjechali nowożeńcy do Drezna.

Wieńce na trumnę Wiktora Hugo podług zapewnień dzienników, kosztować miały do miliona franków. Na pogrzebie Thiersa wydano na kwiaty 80.000 franków, za konduktem ciała Gambetty niesiono wieńców za 200.000 fr. przeszło. Tysiąc dwieście grup, tworzących orszak poprzedzający kondukt Wiktora Hugo, niosło wieńce, z których ofiarowane przez robotników nie były zbyt wykwintne, lecz inne korporacye przesadzały się w kosztowności i wspaniałości darów. Oto wyliczenie ważniejszych i droższych wieńców: wieniec od prezesa rady ministrów p. Brissona 1000 fr.; z godłem „Hołd literatów i wielbicieli rosyjskich“ 800 fr.; wieniec syndykatu prasy 1200 fr.; gminy Fontvielle 500 fr.; od liceum Fenelona 1000 fr.; od teatru Porte St-Martin 1000 fr; od rzeczypospolitej Haiti 1000 fr.; od redakcyi *Petit Journal* 700 fr.: od towarzystwa autorów dramatycznych 1000 fr.; szkoła sztuk pięknych dała wieniec za 1000 fr.; od studentów greckich 1000 fr.; liga patryotów 1500 fr.; wieniec z Kochinchiny z kwiatów egzotycznych 600 fr. Wspaniałemi były wieńce nadesłane z Algieru, od komedyi francuskiej i stowarzyszenia artystów francuskich i od kolonii greckiej w Paryżu nadewszystko. Wszystkie te wieńce, emblemata i bukiety, złożono częścią na katafalku, częścią na grobie w Panteonie.

Mianowania. Według *Wn. Ztg* z d. 7 czerwca, sędzia powiatowy Bazyli Głowacki z Oleska przeniósł się do Niżankowic, a Alfred Posuchowski z Budzanowa do Buczacza. Sędziami powiatowymi zostali mianowani: Julian Plutyński, dotąd adjunkt sądowy w Krakowcu, sędzią w Brzozowie (z tym czasowem przeznaczeniem do Mościsk), Tytus Zajączkowski, adjunkt z Tyśmienicy, sędzią w Budzanowie i Leon Szechowicz, adjunkt z Tarnopola, sędzią w Olesku. Przeniesieni: adjunkt dr. Adam Ziemblic Bogusz z Krakowa do Rzeszowa; Józef Homolacz z Rzeszowa do Krakowa, dr. Edward Schnayder z Myślenic do Krzeszowic, Hugo Henoch z Niska do Brzostku. Mianowani adjunktami sądowymi: Ignacy Slebodziński w Rzeszowie, Antoni Włodarczyk w Krakowie, Józef Wilusz w Tarnowie, Stanisław Oraczewski w Krakowie; wreszcie adjunktami sądu powiatowego: Jakób Wójcik dla Niska, dr. Franciszek Mietelski dla Dobczyc, Ludwik Rekiert dla Myślenic z przeznaczeniem do służby w Krzeszowicach, Jan Garlicki dla Radziechowa.

Nicefor Marecki, dotąd tytularny dyrektor urzędów pomocniczych, został teraz rzeczywistym dyrektorem tychże urzędów przy sądzie krajowym w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej męskiej w Kopyczyńcach Leona Obrubańskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, a nauczyciela tymczasowego w szkole etatowej w Skałacie Mojżesza Eichenkatza, rzeczywistym nauczycielem młodszym tejże szkoły, nauczyciela tymcz. szkoły etatowej w Ispasie Teodore Marszałuka rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, nauczyciela tymcz. szkoły etatowej w Czerniechowie ruskim Edwarda Piotrowskiego rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły i nauczycielki tymcz. szkoły etat. żeńskiej w Brodach Józefę Nowak i Adelę Łotocką, rzeczywistemi nauczycielkami tejże szkoły.

Składki na dom przytułku w Podgórzu za miesiąc marzec:

Na ręce p. G. Barucha złożyła szlachetna osoba, nieżycząca sobie wymienienia nazwiska, 50 złr.; J. Lipczyński, A. Friedmann, profesorowa Skoblowa, Fischerowa po 1 złr.; Rubi Abrahamer 3000 cegieł, Świetna Rada miasta Podgórza ofiarowała piękny kawał ziemi pod budowę „domu przytułku“, oraz materyał z domu, przeznaczonego na zburzenie w wartości szacunkowej 1500 złr.; zaś pp. inżynierowie Serkowscy z życzliwą gotowością obiecali wykonać plan pod tęż budowę.

Zebrana kwota pieniężna z ofiarności publicznej, jak również z loteryi fantowej, wynosi 1997 złr. 69 ct., które na książeczkę kasy oszczędności nr. 865 złożone zostały.

Niniejszem wyrażamy Świetnej Radzie miasta Podgórza, Wnemu burmistrzowi Nowackiemu, pp. inżynierom Serkowskim, oraz wszystkim szlachetnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać.“

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 11 czerwca: „Nietoperz“ (*Fledermaus*), opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

W sobotę 13 czerwca: „Giroflé-Girofla“, opera komiczna w 3 aktach Karola Lecocq'a, z panią Bocskaj w tytułowej roli.

W niedzielę 14 czerwca: „Opowieści Hoffmana“ (*Les Contes d'Hoffmann*), opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha, z p. Almą w partyi Hoffmanna.

Sprawy sądowe.

W dniu 8 czerwca 1885 rozpoczęła się kadencya sądów przysięgłych, jak donosiliśmy, rozprawą przeciw Wojciechowi Wiatrowiczowi. O godzinie 9, trybunał, składający się z p. radcy Nowotnego, jako przewodniczącego, oraz p. radcy Łukaszewskiego i p. adjunkta Schaetzla, jako wotantów, przystąpił do utworzenia ławy przysięgłych, do której weszli pp. Zygmunt Dziewulski, dr. Edward Janiszewski, Adam hrabia Łoś, Wincenty Domagalski, Władysław Boguński, Albin Beym, Wojciech Chlipalski, Karol Oprocha, Kazimierz Biliński, dr Józef Kleczyński, Pilch Jakób, Józef Bieliński. Oskarżenie popiera pan radca Brason. Oskarżonego broni adwokat dr. Boroński. Jako strona interesowana prywatna staje dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa w osobie p. Dyrektora Slenka. Po wywołaniu sprawy, odczytano akt oskarżenia. Od roku 1872 Wojciech Wiatrowicz, jako taksator oddziału zastawniczego Kasy Oszczędności miasta Krakowa, podawał jako zastaw klejnoty fałszywe i przedmioty jubilerskie bądź fałszywe, bądź podrabiane, które szacował wysoko i pobierał znaczne zaliczki, częścią jako pożyczki na własne potrzeby, częścią na opłacenie 12% i 10% od poprzednich zastawów. W ten sposób Wojciech Wiatrowicz podniósł w latach 1872 do 1885 zaliczki w wysokości 9777 złr., a wypłacił według obliczenia Kasy Oszczędności procentów 2571 zł. 30 kr. Wartość zastawionych przedmiotów wynosi 366 zł. 50 kr. Prokuratorya rządu oskarża zatem Woje. Wiatrowicza o zbrodnię oszustwa z § 197 i 200 u. k. i wnosi o ukaranie z § 203 u. k. Po odczytaniu aktu oskarżenia, wnosi obrońca, dr. Boroński, aby zawezwano do rozprawy lub odczytano zeznania świadków odwodowych pp. Uzarskiego, Chęcińskiego, Zalewskiego, Ludwińskiego, Goławskiego, Opieńskiego i Zawadzkiego. Prokurator rządu sprzeciwia się zawezwaniu świadków, jednak zgadza się na odczytanie ich zeznań złożonych w toku śledztwa, co też trybunał uchwala. Następnie przystąpiono do przesłuchania oskarżonego. Opowiada on dzieje swojego nieszczęścia. Został pierwotnie taksatorem Kasy Oszczędności za wynagrodzeniem 1 złr. dziennie, powoli podnoszono mu pensyę, która w ostatnich czasach wynosiła 1100 złr. rocznie. Z początku prowadził dalej handel jubilerski, ale gdy w skutek jego nieobecności handel zaczął upadać, musiał go zwinąć. Miał on wówczas do utrzymania starą matkę, żonę i 4 dzieci. Żona chorowała i umarła. Bieda wkradająca się do domu, zmusiła go do zastawiania własnych prawdziwych towarów jubilerskich. Gdy ich nie starczyło, zaczął pożyczać na lichwę i płacił po 4 i pięć od sta miesięcznie.

Ożenił się powtórnie i posagu nie wziął Mnożyły się dzieci, żona chorowała. Jedne dzieci chorowały i umarły, drugie się rodziły. Lekarz był codziennym gościem a apteka kosztowała kilkaset reńskich rocznie a lichwa gniotła. Począł zastawiać fałszywe przedmioty w nadziei, że znajdzie jeszcze inne zajęcie oprócz urzędu taksatora i wykupi zastawione. Zajęcia nie mógł znaleść, bieda się mnożyła i pierwszy krok fałszywy pociągał nowe, bo trzeba było od zastawów opłacać procenta. Skołatany stracił wreszcie nadzieję wykupienia zastawów, a przerażony ich liczbą udał się do dyrektora, p. Slenka i wyznał mu swój błąd. Zdaje mu się, że połowę sumy wybrał na procenta, lecz tego obecnie obliczyć nie może. Również nadmienia, że zastawy mają większą wartość, jak podano i zeznaje, że one kosztowały go około paru tysięcy. (D. n.)

Dział ekonomiczny.

Składy zboża i elewatory w Rosyi. Pomimo, że rosyjska partya narodowo-panslawistyczna prawi oddawna o specyalnej odrębności ducha rosyjskiego w porównaniu ze znamionami życia u innych narod[illegible]ciennych zasadach rozwoju, właściwyc[illegible]owi rosyjskiemu w odróżnieniu od zasad cywilizacyi europejskiej, mimo to i Rosya dobrowolnie czy z konieczności ulega wpływom prądów, które nabierają przewagi w Europie — szczególniej na polu ekonomicznem. I tak w czasie wojny wschodniej, nie podnosząc cła nominalnie, nakazała płacić je złotem; później odpłacając pięknem za nadobne po części, a po części naśladując przykład, podniosła opłaty cłowe, skoro w Niemczech tego środka użyto.

Na tegoroczne podniesienie cła znowu odpowiada Rosya również podwyższeniem cła u siebie głównie na towary kruszczowe, a co ważniejsza, pozwala szczegółowo i obszernie roztrząsać w dziennikach kwestye ekonomiczne, a nawet zapytuje o zdanie komitety giełdowe i stosuje się po części do ich wymagań.

Jedno z takich żądań, roztrząsane od kilku lat w dziennikarstwie, tak polskiem w Kongresówce, jak i w rosyjskiem, będzie — jak się zdaje — wkrótce spełnionem. Jestto żądanie dawne zaprowadzenia składów zboża przy dworcach kolejowych i t. z. elewatorów, aby tem ułatwić handel zboża, nader trudny wobec nowych wysokich ceł niemieckich.

Według zapewnienia, niektórych dzienników ministerstwo miało się zgodzić w zasadzie na myśl zakładania takich składów i poleciło wypracować regulamin, określający prawa, obowiązki i tryb wewnętrzny spółek składów zbożowych. Projekt tego rugulaminu ma być wkrótce przedłożony do decyzyi rady stanu, a składa się z następujących sześciu punktów: 1) Minister skarbu ma prawo pozwolić komukolwiek na założenie składu zbożowego, jeżeli statutu spółki nie sprzeciwiają się ogólnym przepisom o stowarzyszeniach komandytowych lub akcyjnych. 2) Wszystkie Towarzystwa kolejowe posiadające gwarancyę państwową, są upoważnione do zakładania takich składów, jeżeli na ten cel odłożą osobny kapitał, należycie zapewniony. 3) Składy takie obowiązane są wszelkie zboże przysłane przyjmować, a nie mają prawa dawać pierwszeństwa jednemu właścicielowi zboża przed drugim. 4) Zakres działania takich spółek odnosi się: a) do przyjmowania a względnie do odsyłania towaru; b) do przewozu na wskazaną stacyę lub port; c) do sortowania, suszenia, pakowania i ważenia; d) do opłaty cłowej, jeżeli urząd cłowy jest w miejscu; e) do zabezpieczenia towaru od ognia lub innych przypadków; f) do wysyłki towarów według żądania nadawcy; g) do użyczania zaliczek według przepisów powszechnie obowiązujących. 5) Za uszkodzenia i niedobór na ilości lub wadze towaru odpowiada spółka, jeżeli nie udowodni, że się to stało z winy innej trzeciej osoby. 6) Co do ciężarów podatkowych i należytości stemplowych podlegają spółki ogólnym przepisom o towarzystwach akcyjnych.

Takie są doniesienia dzienników. Czy i kiedy to się sprawdzi, w to nie wchodzimy. Pobudką do wzmianki o tem było głównie, aby przypomnieć, że kiedyś i niejednokrotnie i u nas w Galicyi była mowa o podobnych spółkach magazynowych i postawić pytanie, czy obecnie nie byłoby znowu na czasie wznowić tę kwestyę z stałym zamiarem wykonania. Myśl zakładania magazynów przy kolejach była poruszoną na tegorocznem posiedzeniu rady przybocznej kolei sbarbowych. Między kwestyami, któremi mają się zająć Towarzystwa rolnicze, poruszenie tej sprawy, byłoby bardzo pożądanem.

Rokowania o ugodę handlowo-cłową z Węgrami rozpoczną się wkrótce po wyborach. Przed kilku dniami był w Wiedniu minister skarbu węgierskiego hr. Szapary, aby z ministrem austryackim umówić się co do porządku, w jakim te rokowania odbywać się mają, bo oprócz ugody handlowo-cłowej z Węgrami, przedmiotem układów będą sprawy cłowe zagraniczne, mianowicie wobec Niemiec i Francyi, gdzie nowe cła już zaprowadzono i wobec Rumunii, z którą — jak wiadomo — traktat dotychczasowy obustronnie został wypowiedziany od dnia 1 lipca roku 1886. Sprawa ceł zagranicznych nie przyjdzie prędzej na porządek dzienny tych układów, aż po 1 września, bo na okólnik ministra handlu, wzywający Izby handlowe i przemysłowe do wypowiedzenia ich zdania o projekcie noweli cłowej, ma być odesłaną odpowiedź do d. 1 września. Oprócz Izb handlowo-przemysłowych i Towarzystwa rolnicze mogłyby snadnie rozpatrzyć się w tej sprawie i chociaż nie wzywane urzędownie wypowiedzieć swoje zdanie w przedstawieniach do ministerstwa.

Kandydaci zawodu leśno-gospodarczego, którzy w roku bieżącym zamierzają poddać się egzaminowi rządowemu na samoistnych gospodarzy lasowych lub egzaminowi niższemu na technicznych pomocników leśnych, mają swe podania o przypuszczenie do egzaminów wnieść do c. k. namiestnictwa najdalej do 15 lipca 1885 a to kandydaci zostający w służbie publicznej w właściwej drodze urzędowej, inni zaś za pośrednictwem dotyczącego c. k. starostwa. Do podania należy dołączyć dokumenta, poszczególnione w rozporządzeniu ministeryalnem z d. 16 stycznia 1850 Dz. p. P. nr. 63 i oznaczyć wyraźnie w podaniu, czy kandydat zamierza poddać się egzaminowi dla samoistnych gospodarzy lasowych czyli egzaminowi niższemu dla technicznych pomocników leśnictwa.

Ostatnie wiadomości.

Przy wyborze z krakowskiej Izby handlowej głosowało 27 — wybrany dr. Arnold Rappaport 24 głosami. Dwa głosy padły na dra Weigla — jedna kartka próżna.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 10 czerwca. (godz. 12 m. 25). Przy wyborze z Izby handlowej głosowało 31 — Mochnacki Edmund otrzymał głosów 15, Romanowicz 15, jedna kartka próżna. Zarządzono ściślejszy wybór.

Lwów, 10 czerwca (godz. 1 m. 25). W ściślejszym wyborze wybrany Mochnacki 17 głosami — Romanowicz otrzymał głosów 13 — jedna kartka była znowu próżna.

Brody, 10 czerwca. W wyborze z Izby handlowej na 28 głosujących otrzymał Kallir 14 głosów, Horowitz 13, jedna kartka biała. Zarządzono wybór ściślejszy.

(Z biura korespondencyjnego.)

Londyn, 10 czerwca. W Izbie gmin oświadczył wczoraj Gladstone, że skutkiem wyniku głosowania przedwczorajszego gabinet podał się do dymisyi. Gladstone żąda odroczenia posiedzeń aż do decyzyi królewskiej. Obie Izby odroczyły się do piątku.

Londyn, 10 czerwca. *Pall-Mall-Gasette* pisze: Gabinet Gladstone'a przestał żyć. Nawet gdyby się chwycono przekształcenia gabinetu, nie dałby się wskrzesić w formie znanej od r. 1880. Dziennik ten mniema, że Salisbury obejmie przewodnictwo gabinetu nowego, jeżeli jego stronnictwo zgodzi się na jego program. W takim razie większość liberalna będzie zmuszona go popierać. Rekonstrukcya gabinetu jest nieprawdopodobną, bo nie ma do tego potrzebnych żywiołów. Gladstone ustąpi ze zmartwienia i niechęci.

St. James Gaz. doradza, aby naczelnicy stronnictwa konserwatywnego objęli kierunek rządu i jęli się pracy, chociaż obecnie trzeba się podjąć bardzo ciężkiego zadania.

Globe sądzi, że Salisbury nie przestraszy się tego ciężkiego zadania; stronnictwo jego będzie czerpało odwagę w sile swego przekonania.

Według *Standardu* Gladstone pojechał wczoraj do Balmoral, by królowej przedłożyć dymisyę całego gabinetu. Dziennik ten twierdzi, że naczelnicy stronnictwa torysów są gotowi objąć rządy.

O składzie nowego gabinetu torysowskiego obiegają już liczne pogłoski. Według tego Salisbury obejmie prawdopodobnie kierownictwo gabinetu i tekę ministerstwa spraw zagranicznych; Churchill będzie również — jak się zdaje — należał do składu gabinetu. Według innej wersyi nie Salisbury, lecz Northcote podejmie się utworzenia nowego gabinetu.

Londyn, 10 czerwca. Na biesiadzie klubu liberalnego w City, przemawiał Dilke z wielką ufnością o przyszłych wyborach, po których się spodziewa, że zapewnią zwycięztwo stronnictwu liberalnemu, zwłaszcza jeżeli Gladstone — jak jest prawdopodobnem, pozostanie na czele stronnictwa. Dilke osobiście nie ubolewa wcale nad tem, że toryści będą mieć sposobność działać teraz według swego zapatrywania. W końcu dodaje, że sprawa afgańska na szczęście jest tak bliską zupełnego załatwienia, że przez to torysi nie będą mogli budzić obawy o spokój w Europie.

Portland, 10 czerwca. Kilkanaście okrętów wojennych, należących do eskadry rewolucyjnej admirała Hornby, mianowicie 15 pancerników różnej wielkości, 8 łodzi torpedowych, kilka kanonierek i statków awizowych odpłynęło ztąd rano

Petersburg, 10 czerwca. *Prawitelst. Wiestnik* ogłasza ustawę o podatku rentowym. Ustawa ta zawiera między innemi spis papierów, które są wolne od tego upadku.

Paryż, 10 czerwca. Manifest wyborczy komitetu zwolenników księcia Wiktora zbija zarzut, jakoby to stronnictwo miało coś wspólnego z rewolucyą, odwołuje się do wszystkich nieprzyjaciół rzeczypospolitej i przyrzeka, że im przyzna odpowiednią ilość kandydatów na listach wyborczych. Istotna treść ogłoszonego programu jest: wojna przeciw rzeczypospolitej.

Paryż, 10 czerwca. W Izbie poselskiej oświadczył wczoraj Freycinet, że według depeszy od pełnomocnika Patenotre'a, ugoda między Francyą a Chinami, została ostatecznie podpisaną wczoraj w Tientsinie.

Madryt 10 czerwca. W poniedziałek było tu sześć wypadków cholery, wczoraj również sześć, z tych trzy śmiertelne. Urządzono szpital choleryczny.

Sofia, 10 czerwca. Sobranie otwarte uroczyście. W mowie tronowej zaznaczył książe, iż w czasie swej ostatniej podróży po księstwie odbierał nowe dowody szczerej uległości narodu bułgarskiego dla tronu. Mowa tronowa zapowiada, że układ, zawarty w sprawie wybudowania kolei z Sarybrodu do Vacarelu będzie przez rząd przedłożony Sobraniu do zatwierdzenia — i spodziewa się, że posłowie złożą ponownie dowód patryotyzmu przez spełnienie umów międzynarodowych, do których się rząd zobowiązał.

Po mowie tronowej żywe oklaski.

Przy wyborze drugiego wiceprezydenta upadł kandydat połączonych stronnictw: konserwatywnego i separatystycznego Suknarow a zwyciężył kandydat ministeryalny Ziwkow 115 głosami przeciw 47. Opozycya doznała zupełnej klęski.

Ateny, 10 czerwca. Według depesz z Krety porozumienie między nowym gubernatorem Savaspaszą a zgromadzeniem narodowem jest bliskiem. Konsulowie pracują nad złagodzeniem umysłów niezadowolonych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 10 czerwca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·47	82·50
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	98·45
„ srebrna	—·—	83·13
„ złota	—·—	108·30
4% Renta złota węgierska	98·70	98·77
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	859·—
Akcye kredytowe austryackie	287·80	288·60
„ „ węgierskie	287·25	287·50
Londyn	—·—	124·30
Napoleondor	—·—	9·86
Lombardy	138·25	138·50
Akcye Karola Ludwika	249·25	249·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	99·25	99·25
Union	79·—	79·10
Bankverein	102·—	102·—
Staatsbahn	297·10	297·50
Elbethalb.	164·25	164·75
Tramway	212·—	212·25
Länderbank	96·—	96·20
Alpine	36·10	36·—
Marka	—·—	60·90
Rubel	125·70	—·—
Dukat	—·—	5·86
Berlin d. 9 czerwca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	206·20
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	102·75
Akcye kredytowe	474·50	472·50

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 10/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	125 50	126 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	60 65	61 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 82	5 92
20-to frankówka złota	9 83	9 88
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 75	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 75	102 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 50	92 25
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „	99 65	100 25
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 —
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 60	99 30
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 60	97 30
5% „ zast. Krol. Pol. . za rubli 100	99 —	99 50
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 25	89 25
Lwów, dnia 9/6. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	— —	100 55
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	— —	92 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	— —	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 70	97 70
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 15	102 15
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 75	91 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 —	98 —

Warszawa, dnia 9/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	99 80
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	93 70
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	93 25
Wiedeń, dnia 9/6. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 50	82 65
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 45	— —
4% „ „ złota . „ „ 100	108 10	108 30
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	98 50	98 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 75	127 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 50	168 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	165 50	166 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	98 60	98 75
5% „ papierowa . „ „ 100	92 80	92 95
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 50	109 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 —	116 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	118 80	119 30

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 —	102 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 25	101 55
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 60	— —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	115 90
5% „ „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% „ Serbskie po 100 fran. „ „ 1	33 50	— —
0% „ Tureckie „ 400 „ prem. „ 1	21 40	21 70
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 90
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 25	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. ost. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. ost. z pr. „ „ 100	98 —	98 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	90 60	91 20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 75	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 —	103 20
4½% „ „ „ „ „ 100	101 40	101 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	99 80	100 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 80	101 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 15	82 65
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 —	89 25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	118 —	118 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 80	99 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	150 75	151 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 70	100 10
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	98 70	99 10
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 75	75 25
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 —	175 75
Klary . „ 40 „ m. k.	42 75	43 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113 —	114 —
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	45 50	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 85	15 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	17 —	18 —
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	131 —	132 —
4% „ . „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	98 90	99 30
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	102 —	102 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	287 50	288 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 —	287 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	96 —	96 25
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	859 —	861 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	78 50	79 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	283 —	287 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.79	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	185 —	185 50
173 25	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2442 —	2447 —
9·94	Franciszka Józefa . „ 200 „	211 —	211 50
14·75	Karola Ludwika . „ 210 „	248 75	249 25
13·	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	227 75	228 —
11·50	Elżbiety . „ 200 „	237 75	238 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	148 25	148 75
9·50	Rudolfa . „ 200 „	184 25	184 75
9 94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	184 —	184 50
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	297 —	297 25
7 fr.	Lombardy (Sudbahn) . „ 200 „	138 —	138 50
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	460 —	462 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 86	5 88
	20-to Frankówki . „ „	9 86	9 87
	20-to Markówki . „ „	12 17	12 19
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 16	10 18
	Funty szterlingi . „ „	12 41	12 46
	Banknoty włoskie . „ „	49 05	49 15
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	125 50	125 75

L. 1752.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia **prawa propinacyi miasta Wadowic** na trzechletni okres dzierżawny, t. j. na czas od 1 stycznia 1886 do końca grudnia 1888, odbędzie się w kancelaryi Urzędu gminnego w dniu 15 lipca 1885 o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Cena fiskalna rocznego czynszu dzierżawnego z prawa propinacyi łącznie z dodatkiem gminnym od wprowadzanych trunków propinacyjnych wynosi 22,001 złr. w. a., z której 10% jako zakład do rąk Komisyi licytacyjnej mają być złożone.

Chęć dzierżawienia mających zaprasza się do tej licytacyi z tą uwagą, że przyjmowane będą także oferty opiewające osobno na wyszynk piwa i osobno na napoje spirytusowe, w których ofiarowana roczna kwota dzierżawna literami wyrażona i 10% wadyum dołączone być ma; jednakowoż Rada miejska zastrzega sobie prawo do zatwierdzenia tylko takich ofert, które największy dochód zabezpieczą.

Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w Registraturze tutejszej, również będą takowe odczytane przed rozpoczęciem licytacyi.

W końcu nadmienia się, że budowa kolei żelaznej z Białej do Wadowic już w roku 1886 ma się rozpocząć.

Zwierzchność gminna miasta
Wadowice, dnia 8 czerwca 1885.

Burmistrz
Ig. Brosig.

738 1 3

C. k. kolej  państwowa.

Rozpisanie Ofert.

C. k. Generalna Dyrekcya kolei państwowych ma zamiar oddać w przedsiębiorstwo wykonanie rozszerzenia stacyi w **Stróżach-wyżnych**, obejmujące roboty podtorowe (Unterbau), nawierzchnie (Oberbau) i budowy naziemne (Hochbau), tudzież budowę drugiego toru od stacyi Stróże do Grybowa, z wyjątkiem dostawy konstrukcyj mostowych, progów i żelaznych części torowych, oraz urządzeń mechanicznych i stacyjnych.

Rozdanie wyż wymienionych robót, w przybliżeniu na 212,000 złr. a. w. obliczonych, nastąpi w drodze ofert, a mianowicie: roboty podtorowe i około nawierzchni, oraz budowy naziemne **pod linią normalną** po cenach jednostkowych, zaś budowy naziemne **nad linią normalną** po cenach ryczałtowych od kwadratowego metra zabudowanej powierzchni.

Oferty mogą opiewać albo na wszystkie powyżej wymienione roboty razem, lub też osobno na roboty podtorowe wraz z nawierzchnią, a osobno na budynki naziemne.

Chcący ubiegać się o wyż wymienione roboty, mogą przejrzeć dotyczące plany, kosztorysy, opisanie i szczegółowe warunki budowy w Inspektoracie konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie codziennie w godzinach urzędowych, gdzie otrzymają wszelkie bliższe objaśnienia, jakoteż przepisane formularze na oferty.

Oferty opieczętowane i opatrzone marką stemplową na 50 ct. (każdy arkusz) oraz napisem: „Oferta na roboty uzupełniające w Stróżach i na budowę drugiego toru między Stróżem i Grybowem" wnosić należy do dziennika podawczego c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie aż do dnia 19 czerwca 1885 r. do godziny 12 w południe, po którym to terminie wniesione oferty uwzględnione nie będą.

Wadyum wynoszące 5% od sumy ofiarowanej złożyć należy przed wniesieniem oferty w kasie Dyrekcyi ruchu w Krakowie.

C. k. Generalna Dyrekcya kolei państwowych zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru między ofertami, bez względu na oferowane ceny, a względnie odrzucenia wszystkich wniesionych ofert, najdalej do dnia 30 czerwca 1885 r.

Kraków, dnia 3 czerwca 1885.

C. k. Dyrekcya ruchu.

(Przedruk nie będzie płacony.) 721 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.